

Pies na grubego zwierza

W zasadzie to tytuł powinien brzmieć „Takich trzech, jak nas dwóch, to nie ma ani jednego”, ale do napisania tego artykułu skłoniły mnie dwie kwestie: mnogość zapytań myśliwych o psa do polowań na zwierzynę grubą oraz ostatnie zmiany w regulaminie polowań indywidualnych. Warto więc raz jeszcze przeanalizować dostępne w Polsce rasy psów, które doskonale nadają się do pracy w bezpośrednim kontakcie, czyli przy dziku

TEKST I ZDJĘCIA: JAROSŁAW PEŁKA

tel. +48 724 064 348

e-mail: jaroslaw.pelka@onet.pl

www.szkoleniepsowmysliwskich.pl

www.charyzmat.pl

Taki bezcenny pomocnik musi spełniać w mojej ocenie pewne kryteria, dzięki którym polowanie jest nie tylko skuteczne, ale nie nastręcza nam dodatkowych problemów z poszukiwaniem w lesie czworonoga czy też jego ratowaniem na stole operacyjnym.

„Najlepsi z najlepszych”

Przyjrzyjmy się zatem rasom najczęściej dedykowanym do wcześniej wymienionych sposobów polowań.

- . **Gończy polski** – przez ostatnie trzydzieści lat zrobiono bardzo wiele dla tej rodziny psów. Sukcesy na wystawach oraz konkursach użytkowości w całej Europie mówią same za siebie. To na pewno czołowy pies predysponowany do pracy dzikarza w najtrudniejszych warunkach terenowych.
- . **Gończy słowacki kopov** – mniejszy kuzyn naszego Gończego. Równie dobry i uparty, ukierunkowany doskonale na czarnego zwierza. Doskonały gon głosem na ciepłym tropie.
- . **Teriery** – specjalnie wrzucam je do jednego worka, aby się nie rozwdzić. Mnogość ras spod znaku firmowego terier jest bardzo wielka. Niemniej każdy przedstawiciel odpowiednio wyselekcjonowany pod

kątem predyspozycji charakterologicznych ma wystarczająco dużo pasji do pracy.

- . **Płochacz niemiecki wachtelhund** – to najbardziej uniwersalny pies w naszych łowiskach. Odpowiednio prowadzony i szkolony pracuje wzorowo również w lesie.
- . **Łajki i inne szpice** – cała rodzina psów z dalekiej północy to genialni pomocnicy w leśnym polowaniu. To psy niezwykle – zupełnie inne niż nasi europejscy przyjaciele.
- . **Jamnikogończy alpejski krótkonożny** – ciągle mało popularna rasa w Polsce, ale myślę, że wciąż niedoceniana. Potrafi doskonale pracować w trudnych warunkach pomimo swojej niewielkiej postury.
- . **Jamnik szorstkowłosy standard** – z kilku powodów to moja ulubiona rasa. Postaram się rozwinąć swoją myśl pod koniec artykułu.

Oczywiście wymieniałem najpopularniejsze rasy, proszę mi wybaczyć, jeśli pominąłem mniej powszechne. Zabrakłoby nam czasu i miejsca w pamięci komputerów.

Bez tego ani rusz...

A teraz skupmy się zatem na cechach i predyspozycjach psa, jakie musi mieć w sobie dobry dzikarz.

- . **Poszuk** – to oczywiście skrót my-





ślowy, słowo wymyślone przez zawodowych podkładaczy do określenia umiejętności poszukiwania i odnajdywania dzików w lesie. Szalenie ważna umiejętność, decydująca bardzo często o sukcesie polowania. Na nic piękny głos w gonie, na nic szaleńcza odwaga i sprawność w osaczaniu postrzałka, na nic oddanie i posłuszeństwo na najwyższym poziomie, kiedy nasz pies bardziej zainteresowany jest zawartością naszej myśliwskiej torby, w której jest kanapka z pasztetem niż metodycznym przeszukiwaniem terenu przy wykorzystaniu wszystkich zmysłów.

- **Gon po ciepłym tropie** – niektóre tylko z wymienionych psów potrafią szczekać i skowyczeć dyszkancikiem, biegnąc po ciepłym tropie za zwierzem. Przoduje tutaj słowacki kopov, który potrafi tak modelować ton swojego szczekania, że średnio doświadczony myśliwy bez problemu rozróżnia, czy pies głosi, biegnąc po ciepłym tropie, czy też szczeka na stojącego i nieuciekającego dzika. Wiele psów – na przykład łajki – nie głosi w gonie, co w niektórych warunkach jest zaletą, a w innych wadą.

- **Głoszenie i stanowienie zwierzra** – to oszczekiwanie dzika, który

zaszył się w kępie jeżyn czy świerków i ani myśli opuścić swojej fortecy. Pies powinien stać w bezpiecznym dystansie i głosem wzywać myśliwego. Niektóre rasy psów nie głoszą, lecz od razu frontalnie atakują, co wielokrotnie kończy się w najlepszym wypadku na stole operacyjnym.

- **Powrót do myśliwego** – pies myśliwski musi potrafić wrócić do miejsca, gdzie rozstał się ze swoim przewodnikiem. Jeśli go tam nie zastanie, powinien czekać, wiedząc, że myśliwy po niego wróci. Oczywiście dziś mamy GPS-y, które nam to zadanie ułatwiają, niemniej jednak warto popracować szkoleniowo nad tym aspektem.

W zasadzie to obszary pracy, które są najważniejsze kiedy sami (bądź z kolegą podkładaczem) z plecakiem, sztucerem i psem chcemy aktywnie zapolować na dzika.

Polowanie indywidualne

Właśnie na tym sposobie polowania chciałbym się teraz pochylić – abstrahując od polowania zbiorowego. Ostatnie zmiany w regulaminie polowań umożliwiają nam indywidualne polowanie z psem prowadzonym przez jednego podkładacza. Innymi słowy myśliwy, podkładacz i pies

w lesie to polowanie indywidualne. Czyli „takich trzech, jak nas dwóch...”. Jak polować w taki sposób? Pierwsza podstawowa sprawa to znajomość terenu, w którym się poluje. W każdym obwodzie są miejsca, które dziki uwielbiają. Oczywiście wciąż się to zmienia i ewoluuje. Pojawiają się nowe trzcinowiska, zrosnięte nawłociami niedostępne młodniki czy inne śródpolne remizy, gdzie dziki mogą zalec na dzienny wypoczynek. Przydaje się tutaj umiejętność tropienia oraz dostrzeganie śladów. O różnicy pomiędzy tropem a śladem mówić nie muszę, mam nadzieję...

Takie polowanie ma dużo wspólnego z polowaniami na dalekiej północy, ma przesłanki do traperki i prawdziwej włóczędzy po lesie. Tak nie da się polować, jeżdżąc terenówką po duktach leśnych. Niezbędna jest nam oprócz broni kondycja, bardzo wygodna odzież i superbuty, w których bez problemów możemy przejść kilkanaście kilometrów w różnych warunkach terenowych. Dobrze mieć ze sobą nóż i krzesiwo, butelkę wody dla nas i psa i podstawową rację żywności, choć ja się bez niej obywam. Poza tym dobry telefon z naładowaną baterią, a najlepiej drugi, wyłączony, awaryjny w torbie. Niejeden raz ratował mnie z dużych opresji. Ale trochę

się zagalopowałem, więc wracajmy do sedna, czyli do psów.

Najczęściej polować będziemy na zasadzie takiej, że w przewidywanym przez nas oddziale leśnym czy śródpolnej remizie, gdzie spodziewamy się zalegających dzików, wybieramy sobie dogodne miejsce, w którym jak mawiali w dawnych czasach myśliwi, zwierzyna ma wagę. Czyli w miejscu, gdzie prawdopodobnie oszukiwane przez naszego psa dziki będą przechodziły. Odradzam wchodzenie na ambony i inne zwyczki, kiedy teren jest trudny i zarośnięty, gdyż musimy być przygotowani na szybkie przemieszczanie się wraz z przesuwającą się watahą, zlokalizowaną dzięki głoścemu psu. Pies oczywiście musi być podłożony przez naszego kolegę podkładacza z przeciwnej strony oddziału leśnego.

W tej metodzie dobrze się sprawdzą psy odważne, nazywane uderzeniowymi, przed którymi dzik, czy też dziki, będą się wycofywać. Pierwszorzędną sprawą będzie kierunek wiatru. Kiedy będziemy czekali na dziką, mając wiatr w plecy, szanse będą niewielkie. Kiedy wiatr będzie wiał nam w twarz, pies podkładany przez kolegę będzie miał trudniej...

Druga metoda to polowanie w pojedynkę z psem. Wtedy to wchodzimy





najczęściej po świeżym tropie dzika w oddział, jednocześnie puszczając psa, który lokalizuje czarnego zwierza i szczekaniem odwraca jego uwagę. Myśliwy w tym czasie podchodzi zwierza, szukając dogodnej sytuacji do oddania strzału. W tej metodzie najlepiej sprawdzają się psy bardzo małe, teriery czy jamniki szorstkowłose. Dzik bardzo często ignoruje szczekającego małego psiaka, nie atakując go i nie uciekając, dając szansę na celny strzał. Nie od dziś wiadomo, że obydwie metody będą o wiele skuteczniejsze, kiedy polujemy na pojedynczego dzika niż na pilnującą się mocno watahę. Zasada jest taka, że im liczniejsza wataha, tym bardziej czujna i trudniejsza do podejścia.

Ostudzić głowy

I tak w telegraficznym skrócie omówiłem rasy psów do sposobu polowania, które szczególnie dla nowo wstępujących w nasze szeregi kolegów może być pełną nowością. Muszę jednak od razu uprzedzić fakty i ostudzić rozgorączkowane myśliwskie głowy. Umożliwienie tego rodzaju polowania wymaga od kolegów posiadających psa myśliwskiego, z którym można polować w ten sposób wzniesienia się na wyżyny etyki oraz wysokiej kultury komunikacyjnej

z Zarządem koła i innymi kolegami. Bo nietrudno sobie wyobrazić, że taki młody nemrod z rozwrzeszczaną czerdą wioskowych kundelków przetrząśnie popołudniem dwa najlepsze oddziały, a rano przed świtem pięciu kolegów będzie warowało na ambonach w nadziei, że może coś wyjdzie na pola... Inna sytuacja to taka, że w niedzielę planowane jest polowanie zbiorowe, a w sobotę zapalony kynologiczny traper przepoluje z kolegą trzy najlepsze oddziały, płosząc stamtąd skutecznie nawet myszy.

Najważniejsze bezpieczeństwo

Kolejna jakże istotna, jeśli nie najważniejsza sprawa, to bezpieczeństwo strzału. Pamiętać należy, że przedzierając się przez zarośla w samym środku matecznika, będąc zasłuchanym w głośnie psa, bardzo często tracimy orientację. Polujemy, niestety, nie w ogromnej puszczy północno-amerykańskiej czy rozległej syberyjskiej tajdze, ale w malutkich oddziałach leśnych poprzecinanych często utwardzonymi duktami, gdzie mogą znajdować się ludzie. Biegacze, zakochane pary w samochodach czy po prostu spacerowicze. Zawsze należy się trzydzieści razy zastanowić, gdzie polecą wystrzelona kula, czy trafi

pod odpowiednim kątem itd. Polując z kolegą musimy mieć stuprocentową pewność, gdzie akurat on się znajduje, kiedy naciskamy na spust. Do tego wszystkiego musimy uważać na psa, który jest w bezpośrednim kontakcie z dzikiem. Wiele kolegów mnie pewnie skrytykuje za moje dramatyzowanie, ale uwierzcie mi, lepiej dmuchać na zimne.

Włączyć myślenie!

Podsumowując, tak można spuentować moje rozważania... Polowanie z jednym kolegą podkładaczem i psem na polowaniu indywidualnym jest na pewno ułatwieniem i pewnym zaufaniem, jakim obdarowuje nas wprowadzający te zmiany. Od nas tylko zależy, czy wykorzystamy ten bonus, czy też będziemy go nadużywali, w konsekwencji wprowadzając zamęt i niszcząc atmosferę w naszych kołach. Doradzam dużą ostrożność i włączenie myślenia, którego nigdy nie da się zastąpić sztywnymi zapisami paragrafów i przepisów. ■

